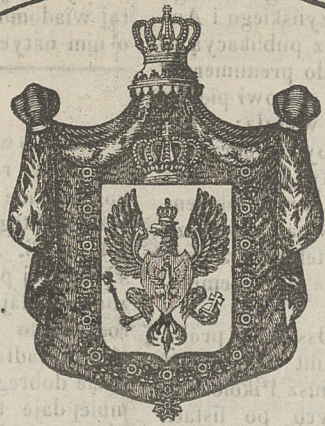


GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

świercownie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: M. Kamiński w Poznaniu

Berlin, 31. Lipca. — Najj. Pan raczył dać jeneralnemu adjutantowi i nadkoniuszemu, jenerałowi porucznikowi Willisen, order orła czerwonego 1ej klasy z wieniec dębowym i zamianować dotychczasowego nadzwyczajnego profesora Dra Wilhelma Petersa tu nadzwyczajnym profesorem w fakultecie filozoficznym tutejszego uniwersytetu.

Berlin, 30. Lipca. — Z gazet wiedeńskich dowiadujemy się, że cesarz austriacki zamierza zaprowadzić rozmaite reformy w królestwie Lombardzko-Weneckiem, mające na celu ulepszenie stanu tegoż królestwa. Gaz. Medyolańska mówi, że reformy, o których prawią gazety wiedeńskie, tylko otwierają szereg owych reform obszerniejszych, które królestwo Lombardzko-Weneckie otrzyma. Dziś obwieszczone reformy ściągają się mianowicie na podniesienie materialne dobrobytu i umysłowego rozwoju. — Tymczasem Piemont odznacza się w polityce, a przynajmniej p. Cavour poszczycić się może łaskawem przyjęciem jakiego doznał u cesarza Francuzów.

— Na Neapol mocarstwa europejskie a mianowicie Austria, znowu prą, aby ją się reform. Chociaż ucieka się on do Rosyi po opiekę przed temi ciągłymi nagabywaniami, to jednak z czasem, i to pewnie nie za długo uzna potrzebę reform i łask, które na kraj złe winien król neapolitański.

— W Francyi są ciekawi, czy królowa angielska stanie na ziemi francuskiej, czy też tylko z okrętów swych powita cesarza. Byłoby to dla Francuzów na pół tylko upokorzyć Anglików, gdyby królowa ich nie stanęła na ziemi francuskiej.

Królestwo Polskie.

(Kor. Cz.) Warszawa, 25. Lipca. — Świeżym faktem, obchodzącym miasto nasze, jest zapis pięknej galerii obrazów, na własność szkole sztuk pięknych warszawskiej, przez zmarłego w b. m. s. p. Piotra Fiorentiniego, poprzednio urzędnika komisji rządowej dochodów i skarbu, a następnie emeryta. Skromny ten człowiek, nie wydał się za życia z zamiarem swoim szlachetnym przed nikim; testament spisany przed rejentem Bryndzą, zachowany był w głębokiej tajemnicy. Najbliżsi nie wiedzieli o treści jego. Galeria obrazów śp. Fiorentiniego, należała do wyborowych pomiędzy prywatnymi zbiorami. Z oryginałów posiadała ta galeria Leonarda de Vinci, Murille, Sebastiana del Plomba, Rafaela Monga, Callota, Vauloo, Wouvermana, Casanowy i w. i. Bugactwo to takich arcydzieł dziwić nie powinno tych, którzy wiedzą, od lat wielu Fiorentini zbierał, a dawniej wielką łatwość była za tanie pieniądze nabywać te drogie zabytki sztuki. W oczach naszych marnowano na publicznych licytacjach galerye panów polskich; wreszcie sami posiadacze, nie wiedząc co mają, gdy potrzeby nacisnęły a czasem marnotrawstwo, zbywali za byle co, aby tylko gotowizny zachwycić. Mało było prawdziwych znawców,

a spekulanci zagraniczni uważając Polskę za kraj barbarzyński, nie zwracali wcale uwagi na te sprzedaże galeryi. Obrazy, które niemal na wagę złota płaciłby lubownicy we Włoszech, Francyi i Niemczech, sprzedawano po kilka, po kilkadziesiąt najdrożej dukatów. Łatwość ta nabywania prawdziwych arcydzieł sztuki malarskiej, wiadomą dobrze jest, równie jak dawność w zbieraniu najrzadszych druków i inkonabułów. Od lat 30. stan się rzeczy nagle zmienił, jak tylko żydzi na wartości tych zabytków się poznali. Fiorentini zbierał od lat 40. z górą, a zbierał troskliwie i nie żałował pieniędzy, kiedy poznał obraz prawdziwej wartości. I w wielu naszych prywatnych zbiorach, znajdzie pilny badacz nie mało podobnych zabytków arcydzieł sztuki, które przechowywały się jako drogie pamiątki. Dawca zastrzegł wyraźnie w testamentie, że galeria ta nigdy i pod żadnym pozorem wywieziona być nie może z Warszawy, a w przypadku zwinienia szkoły sztuk pięknych, galeria ta wraca do rodziny Fiorentiniego.

Myśl od dawna powzięta, wydania »Album Wilanowa«, zaczyna przychodzić do skutku. O milę od Warszawy wspaniała ta siedziba wielkiego wojownika Jana Sobieskiego, gdzie oprócz pałacu i ogrodu, pozostało tyle pamiątek po tym królu, gdzie wielka galeria obrazów, biblioteka można zaślugała na to, aby dokładną o niej wiadomość udzielił całemu narodowi. Oprócz opisu historycznego Wilanowa, i rycin wszelkich zabytków, należałoby dołączyć dokładny katalog galeryi obrazów i ważniejszych dzieł, oraz rękopismów biblioteki wilanowskiej, którą pracujący na niwie dziejowej, wcale nie znają lub bardzo mało. Uczony bibliotekarz dzisiejszy, sądzimy, że zechce przyłożyć ręki, ażeby co do katalogu biblioteki, dał nam wiadomość najdokładniejszą.

Moniuszko w szczególny sposób uczczony tu został przez Bacha dyrektora orkiestry w »Szwajcarskiej Dolinie«, który ogłosił, że z powodu bytności Moniuszki w Warszawie, będzie miał zaszczyt odegrać uwerturę z Halki. Równocześnie prawie czytamy w jednym z pism tutejszych zawiadomienie J. F. Dobrzyńskiego, b. dyrektora opery polskiej teatrów warszawskich i znakomitego kompozytora, które dla swej oryginalności powtórzyć musimy: »Rzucając zawód kompozytora i dyrektora, oddać się pragnie li tylko obowiązkom nauczyciela prywatnego muzyki, we wszelkich tej sztuki gałęziach. Jak był wiernym apostołem przez lat 32 tu na jednym miejscu, tak teraz przyrzeka być najpункtualniejszym »rzemieślnikiem« tegoż wyznania, zapatrując się na niektórych szanownych panów Niemców, którzy pod tym względem doskonałym są dla nas wzorem. Dla nas odezwa ta znakomitego artysty bolesne zrobiła wrażenie. Z zapalem odany sztuce, oddawszy jej tyle usług, uczczony przez zagranicznych znawców, na własnej ziemi, nie może sobie znaleźć innego stanowiska, jak tylko rzemieślnika nauczyciela, i to w dobie już starszego

GAWĘDY NAUKOWE.

(Ciąg dalszy.)

Jakie wnioski dają się wyprowadzić z teorii przez nas przyjętej? — Oddziaływanie wnętrza ziemi na jej zewnętrzną skorupę.

Że zaś ilość masy wody znajdującej się w oceanach, jest zawsze jednaka i stała, więc ponieważ zmiana położenia i powierzchni dna na którym się ona opiera, nie pociąga za sobą ubytku ilości tej wodnej masy, oczywista więc, że owa dana ilość cieczy będzie zajmować zawsze jednaka ilość miejsca w przestrzeni po której się rozlewa i dla tego, gdy przestrzeń ową uszczuplony w jakibądź sposób mechanicznie, jak w tym przypadku naprzykład, przez wyniesienie dna oceanu, fale jego muszą z konieczności zająć równą całkiem ilość przestrzeni w innym miejscu, tj. muszą się wylać na lądy, które go ograniczają i mniejsze lub większe przestrzenie zatopić. Walka ta oczywista odbywać się najwyraźniej musi u wybrzeży lądowych, bowiem one właściwie — to jest ich wysokość — stanowią zapórę przeciwną falom oceanu. Ruchomość więc dna morskiego, tj. jego wyniesienia albo zniżenia, również jak zniżenie wybrzeży lądów po nad poziom oceanu — musi pociągnąć za sobą walkę tych obudwu żywiołów,

która się objawia w miejscowym ubywaniu lub przybywaniu ładu. Ztąd tak zwane potopy miejscowe lub powszechne, lecz i w tym ostatnim razie zawsze jeszcze w stosunku względnym. Łatwo pojąć, że potopy takie musiały grać niegdyś i grają jeszcze teraz wielką rolę w ogólnym organizmie życia ziemi, tj. przewrotów jej skorupy, które pociągnąć za sobą musiały z konieczności, nieskończone zmiany w tworach organicznych, też ziemię zamieszkujących, która stanowi dziedzinę dwóch nauk, Geologii i Palentologii, a o jakich to zmianach teraz mówić nie mamy zamiaru.

Ruchomość skorupy ziemskiej może być dwojaką; najprzód stałą w pewnym danym kierunku i powolną, której wpływy uwidoczniają się dopiero po latach i wiekach; wtóre, silniejszą a raczej gwałtowniejszą, lecz krócej trwającą, zarówno silną w skutkach, a raczej zwykle nawet silniejszą, w krótszym bowiem czasie dopinającą tychże samych celów. Owe trzęsienia ziem — bowiem w ten sposób zwiemy owe chwiania się łądów stałych — muszą oczywiście odbywać się na przestrzeniach rozmaitej wielkości; półkulę nawet ziemską obejmować mogą, kulę nawet całą, również jak ograniczać się na szczupłych tylko przestrzeniach.

Ponieważ nie podobna przypuścić nawet, żeby cała skorupa ziemi miała być jedną grubo-

ści, w każdym punkcie swój powierzchn, boć to nie prawdopodobne parcie ośrodkowe wewnętrznych sił ziemi oddziaływać więc będzie potężniej tam, gdzie mniejszy opór pokłady skorupy będą przedstawiać, a który nie tylko od samej grubości ich, lecz i od ich stanu molekularnego, tj. od układu ich cząstek zależy może. Te tylko stawiamy tu przyczyny, bowiem jesteśmy dotąd w zupełnej nieświadomości praw, które mogą parciem tem wewnętrznem działać bardziej w jednych kierunkach niż drugich, a co nie tylko być może, lecz zapewne być musi, tak się bowiem każe nam tego domyślać rozkład łańcuchów gór na powierzchni ziemskiej kuli. Prawa tych sił mogą znajdować się w ścisłym związku z przestrzennym ruchem ziemi, tj. ruchem jej planetarajm. Dziś jedno i drugie znajduje się na stanowisku domysłu, lecz można nie wątpić, że prawa te kiedyś stać się muszą zdobyczą nauki. Po bliższem przypatrzeniu się powierzchni ziemskiej kuli, dostrzegamy istotnie ślady tego silniejszego oddziaływania na jedne jej części bardziej niż na drugie, a śladami temi widomymi są góry łańcuchy — bowiem góry nie w inny sposób powstały i powstają, jak przez owe parcie wewnętrznych sił ziemi. To powiadam, są ślady, które przeszłość zostawiła, uwidoczniając je tak wyraźnymi zgłoskami, jakimi są góry skielety. Nie zawsze one jednak do jednych

wieku pod siwizną, kiedy inni mniej utalentowani, mniej zasłużeni, wyrobili sobie byt dobry, i zapewnili się na stare lata.

W litografii A. Pec'a wyszedł nowy zeszyt: „Galeryi królów polskich” z tekstem Juliana Bartoszewicza; z porządku 13ty. Obejmuje wyborne narysowane i odbite wizerunki z podobizną podpisów królów: Augusta IIgo w ubiorze koronacyjnym, w takimże stroju Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III. w kontuszu i żupanie. Wydawca zapowiedział, że z publikacją tą pośpieszy tak aby w r. b. całość wydana została. Ochotników do prenumeraty na tę „galeryę” nie brakuje, liczy bowiem obecnie 900, co już stanowi piękną cyfrę. „Album Lubelskie”, serya I. z 8miu zeszytów złożona wyszła; druga serya także z 8miu zeszytów wyjdzie niebawem i w r. b. ma być ukończoną; dwie te serye będą stanowić zbiór widoków lubelskich zupełny. Godnem to jest uwagi w handlu księgarskim, że wszelkie Albumy z jakimkolwiek tekstem, aby miały formę książki, niebacząc rozmiarów, mają bez porównania większy odbyt, niż najpyszniejsze sztychy i litografie wychodzące bez tekstu. Stosunek z praktyki wzięty pokazuje, że rycin samych gdy rozejdzie się egzemplarzy 200 to z tekstem trzy razy tyle.

Znana z talentu Maryja Ilnicka, tłumaczy z oryginału Ossyana; próby tego przekładu wkrótce ogłoszone zostaną drukiem. Zygmunt Komarnicki przygotował do druku obszerną rozprawę p. n. „Eliasz Sylwiusz Pikolomini, co do swych mniemań nieprzyjanych o Polsce, rozsianych po listach i różnych pismach”; w której wypisuje błędy Michałowi Wiszniewskiemu, przywódcemu w tomie 3, hist. literatury polskiej, list Eneasza Sylwiusza do kardynała Zbigniewa Oleśnickiego w przedmiocie literatury starożytnej, wydrukowany wedle rękopismu biblioteki jagiellońskiej. W nim miał do 300 porobić omyłek, które treść jego zmieniły zupełnie. Ig. Komarnicki znalazł pyszny egzemplarz drukowanych listów Eliasa Sylwiusza wydanie norymberskie 1481 roku w bibliotece księży Bernardynów. Podług tej księgi prostuje błędy i rozsuwa swoje badania, które nie małe światło na mylnie dotychczasowe mniemania rzuca.

Francya.

Paryż, 29. Lipca. — Mówiono dużo o nocie gabinetu francuskiego zawierającej zapewnienie pokojowej polityki cesarza — wielu powątpiewało zupełnie o jej egzystencji. Tymczasem wyszła ona rzeczywiście ale tylko do kilku drobniejszych rządów sąsiednich, między niemi do Belgii i Badonii, gdzie obawy zakłócenia pokoju większe może były niż indziej. W nocie tej między innymi zapewnił hr. Walewski, jako pan jego rozszerzonego obwarowania Antwerpii bynajmniej nie poczytuje za demonstracją przeciwko Francji. Jeżeli zaś dzienniki angielskie wiele krzyku robią na zbrojenia francuskie, to tylko dla tego, że biorą pozor za rzecz, a w podobny sposób o tym samym czasie hałasują co rok, gdyż to właśnie chwila ściągania rekrutów, przemiany załog po warowniach paryskich, przenoszenia garnizonów, a ruchy takie nadają pewne życie zakładom wojskowym które w innym czasie nie jest tak widocznem, a obecnie jeszcze jest zdwojonem obozami lugduńskim i chalońskim.

— Konferencje paryskie zajmowały się w ciągu ostatnich posiedzeń wyłuszczeniem i ograniczeniem praw, jakie ma mieć Porta pod względem samostanowienia Księstw Dunajskich. Mianowicie roztrząsano pytanie, czy i pod jakimi warunkami wolno ma być Porcie zbrojnie wkroczyć do Księstw na przypadek wybuchłego powstania.

— Na pokładzie admirałskiego okrętu „Bretagne” wielkie czynią przygotowania ku godnemu przyjęciu królowej W. Brytanii. Dnia 5. Sierpnia odbędzie się na nim wielka uczta. Wszelako na ląd królowa nie wysiedzie. Okaz przyjaźni będzie więc tylko połowicznym, tak jak cała podróż królowej napół się tylko podoba Anglikom.

— Z Cherbourga piszą: Dnia 24. Lipca szczęśliwie postawiono na swym piedestale konny posąg Napoleona I. Całą drogę, którą statua od dworca kolei żelaznej do jej stanowiska przy porcie odbyć musiała, wystrojono niezliczonymi flagami narodowymi. Bezpośrednio przed dźwignięciem posągu złożono wewnątrz piedestału pismo, medale, monety i następujący protokół: „W r. 1858, a 7. panowania Napoleona III. postawiło miasto Cherbourg mniejszy pomnik na wieczną cześć imienia Napoleona I. swego dobroczyńcy.

miejsce zacieśniały się. Owszem, widzimy, że działania te czasowo tylko miejscowiły się w pewnych danych kierunkach, i że następnie kierunek taki się zmieniał — z niedocieczonych dotąd przez nas przyczyn. Lecz badania przeszłości geologicznej ziemi wychodzą po za obręb obecnego naszego założenia, które ma tylko na celu wykazać stan obecny tych wstrząśnień i sprowadzić wszystkie zjawiska tak zwane wulkaniczne do wspólnej jednostki przyczyny.

Śledząc więc tylko obecny stan planety naszego i jeograficzny rozkład trzęsień ziemi, przekonujemy się, że zgodnie z prawdziwymi wypadkami założenia, częściej się one zdarzają w jednych miejscach niż w drugich i że są pewne pasy na ziemskiej kuli, które częściej i gwałtowniej zmianom tym podlegają, wówczas gdy inne okolice, zaledwo w bardzo słabym stopniu i to niezmiernie rzadko wstrząśnień tych doświadczają.

Wnioskując dalej, rozumowanie doprowadza nas jeszcze do jednego wypadku. Jeżeli siły wewnętrzne ziemi są w stanie wynosić całe lądy i łańcuchy gór wydzwigać, w miejscach, w których znajdują najmniej oporu, to przewidzieć trzeba, że ten opór może być w niektórych wypadkach całkowicie zwyciężonym i ziemia może pękać w niektórych miejscach; to jest, że na podobieństwo szczelin tworzą się na powierzchni jej otwory, które służą za przewody powierzchni ziemi z jej wnętrzem. Otwory

te muszą się tworzyć u szczytów gór, które nie były już dalej w stanie oprzeć się temu wewnętrznemu ciśnieniu, i że przez te pascze muszą się wydobywać ciała tworzące wnętrze ziemi, to jest wyiskać muszą rozplawione skały i uchodzić gazy. Takie zjawiska znajdujemy istotnie w przyrodzie. Góry podobne zwiemy wulkanami, otwory ich kraterami, wylwające się z nich ogniste ciecie lawami, a buchające ognie i spadające popioły są właśnie owemi gazami, gwałtownie wydobytemi z wnętrza ziemi.

Wyciągnijmy jeszcze jeden wniosek teoretyczny, najściślej zgodny z faktami. Jeżeli trzęsienia ziemi są wypadkiem oddziaływania wewnętrznych sił naszego planety na zewnętrzną powłokę swoją, to tam się najczęściej zdarzać one będą, gdzie, lub największa będzie siła parcia, albo też gdzie najslabszą najdą one tamę. Więc tym samym okolice wulkaniczne będą częściej trzęsieniom tym podlegać; a co najważniejsza, każdem wybuch wulkanu, czyli wydobywie się tych gazów na zewnątrz, to jest uwolnienie ich, powinno natychmiast uśmierzać trzęsienia ziemi, czyli co jednoznaczne, że krater wulkanów są naturalnymi kłapami bezpieczeństwa ziemi. Obadwa te wnioski, jak zobaczymy następnie z przykładów, są najściślej zgodne z faktami, i prawda ich została niezbicie udowodniona licznymi dostrzeżeniami.

Wszystkie gorące źródła mineralne i wyziewanie pasczami wulkanów olbrzymich kłębow wodnej pa-

Mieszkańcy miasta i gmin departamentu La Manehe, rząd, senatorowie, deputowani, rada jeneralna tudzież urzędnicy cywilni, wojskowi i marynarce przyczynili się podpisami do wzniesienia tego pomnika wdzięczności.

— Znów mówią o napadzie Turków na Czarnogórców. Ambasada austriacka jakoteż ministerstwo spraw zagranicznych odebrały podobno wczoraj wiadomość o tym wypadku i hr. Walewski, jak zapewniają, raportował o nim natychmiast do Plombières.

Kronika miejscowa.

Lwówek, 29. Lipca. — Ziemniaki wszędzie w okolicy naszej dobrze i pięknie rosną i dotąd nie słyhać nigdzie o zarazie. Ziemniaki wczesne posprzątane są nader smaczne i dość wielkie. Możem się słusznie spodziewać bogatego zbioru ziemniaków, a przynajmniej takiego, jakimy w przeszłym roku mieli. Zapewniano mi, że szefel nowego żyta waży 90 funtów. Okoliczności się inaczej przedstawiają, obawa złego znika coraz bardziej i dla tego też ceny zbóż upadają — Z Nakła pod dniem 28. Lipca dowiadujemy się, że od 14 dni rozpoczęło żniwo. Żyto już sprzątoione i do stodół zwiezione, z pszenicą niezadługo toż samo nastąpi. Co się tyczy zbioru żyta tegorocznego nie wiele dobrego, przynajmniej co do naszej okolicy powiedzieć można. W ogóle mniej daje tegoroczne żyto od przeszłorocznego, chociaż więcej ma słomy, przy omłocie mniej daleko wydaje ziarno, niż w minionym roku. Co do dobroci ma się rzecz inaczej, zboże tegoroczne więcej waży od przeszłorocznego. Pszenika atoli, jak słyhać, i w ziarnie i słomie gorszą jest od przeszłoroczną; nawet i pod względem dobroci. I jarzyna mało rokuje dobrego. Późniejsze deszcze poprawiły nieco łąki i pastwiska, mianowicie dobrze umierzwiłone. O ziemniakach różne jest zdanie, w ogóle dobrze stoją, ale w wielu miejscach mało tylko okazują owocu; terazniejszy deszcz może im pomóc znacznie. Tego roku trzeba się będzie w okolicy naszej pożegnać z nadzieją wywozu zboża za granicę. Tutejsi kupcy, którzy z powodu niskiego stanu wody nie wyprzątali swych składów, wstrzymali się po największej części z wywozem onego, bo sądzą, że terazniejszy sprzęt ledwo pokryje potrzebę. Chociaż nie całkiem jesteśmy tego zdania, nie możemy wszakże zaprzeczyć, że znacznie większy tegorocznego zbioru jest ubytek niż w przeszłym roku.

(Nadesłano.)

KRYTYKA

poezję pod tytułem „Lutnia” Henryka Merzbacha, przez Teob. Klepaczewskiego.

Nie jeden już z naszych i obcych pisarzy zastanawiał się i ubolewał nad tem, że obecne czasy tak ubogie w poezję. Ledwie się kiedyś tu i owdzie jaki poemat pojawi i okresi trywialne i prozaiczne nasze życie. Długo potem trzeba znów czekać i wyglądać wśród tej powszechniej posuchy, ażaliż kąd nie spadnie kropla, orzeźwiająca niwę oschłego naszego życia. — Taki wszakże stan rzeczy jest mojem zdaniem zupełnie naturalnym; ani to bowiem czasy swobodnego życia klasycznej Grecji, ani też średniowiecznych uniesień i rycerskiego zapалу młodej Europy. Dzisiaj złoto i pieniądz, — kryzys finansowa i bankructwo, — zbytek i towarzysząca mu nędza wygasły w sercach ludzkich ów święty płomień, który tylko mocą czystego uczucia i swobody utrzymać się może. Dzisiaj, jednym słowem, nie sprzyjają okoliczności sztukom pięknym, a w szczególności poezji. Dla tego nader miłą i pożądaną jest rzeczą spotkać się gdzie z jakim utworem poetycznym, — ową orzeźwiającą kropką podczas ogólnej posuchy. Taką pożądaną i miłą kropelką spotkaliśmy co dopiero, a to w „Lutni” przez Henryka Merzbacha, poświęconej ceniom ś. p. Adama Mickiewicza.

Cóż to jest owa „Lutnia”? — Zapyta może nie jeden.

Jest to sobie wianek, spleciony z pierwszych niebieskich marzeń i uniesień młodego poety. Jest to głos miły i dźwięczny, wyrwający mu się gwałtem z piersi. Są to i pieśni pacholęcia, lubiącego śpiewać przy wtorze lutni o złotych strunach.

ry, znajdują także proste objaśnienie w tej teorii. Gdy woda, przesączając się przez szczeliny ziemskich warstw, dojdzie do tych pokładów, które już są rozgrzanymi dostatecznie, aby móżd na nią oddziaływać, pokłady te wówczas zamieniają tę wodę, stósownie do własnego ciepła swego: albo na cieplice, albo też na wrzątek, albo też w końcu na parę.

Cały ogół powyższych zjawisk, objętych rzeczoną teorią oddziaływania wnętrza ziemi na swą skorupę zewnętrzną, teorię opartą na stwierdzonym fakcie wzmaganie się ciepła ziemi w miarę zapuszczania się w głębiej jej wnętrza, i to w pewnym stałym stosunku, (który średnio wynosi jeden stopień stu-stopniowej podziałki termometrycznej co 100 stóp głębokości), potrzebuje większego i obszerniejszego rozwinięcia, któreby zarówno dało możność, przez rozpatrzenie się w szczegółach faktów, stać się lepszym sędzią teorii samej, wglądać w jej strony datatnie również jak i ujemne, i zrozumieć nakoniec, że ogół jakiegobądź zjawisk świata stworzonego, póty nie będzie w zupełności pojętym, póty dostatecznie zrozumianym, póki je rozpraszają będziemy na cząstki, a nie obejmujemy ich myślą jako wielką jednostkę.

Przejdźmy więc teraz do szczegółowego opisu faktów, i wedle planu założenia postępujemy od mniejszych do większych, od słabszych do silniejszych, od powolnych do gwałtownych, byśmy w końcu utworzyć zdołali sobie jasne pojęcie o całym ogóle tych zjawisk. (D. c. n.)

„Lubię śpiewać,“ powiada poeta młody, „lubię śpiewać, ale tak,
By śpiewaka nie znał świat —
Śpiewać tak, jak śpiewa ptak,
Co w wyżynie
Na drzewinie
Cieszy się z swych wolnych lat!
Lubię śpiewać.... Piosnka ma
Choć z nieznanych spływa stron —
Choć jej źródło kryje łąza,
Niech świat grzeje,
I nadzieję
Wlewa, gdzie nadziei skon!....
Lubię śpiewać dawnych lat
Te piosenki, które w nas
Nie nie zatrze, ani świat,
Ni niedola,
Ni niewola,
Ani wszechniszczący czas!
Lubię śpiewać matki śpiew,
Co wraz z mlekiem karmił nas,
Co nam szumi w szumie drzew,
I co w duszy
Łzy osuszy,
Gdy ich nie osuszy czas!
Lubię śpiewać, ale tak,
By śpiewaka nie znał świat,
Śpiewać pieśni jak ten ptak,
Do kwiateczka,
Aniolecza —
Lub do wspomnień dawnych lat.

I o czemże śpiewa poeta młody?.....

O miłości, o młodości — jak każdy młody poeta. O czemże zresztą serce młode ma śpiewać?! — Skoro się w miłości rozpali i przeohrazi do tyła, iż dojrzeje w poważniejszych zamysłach i nabierze ogólniejszego poglądu; niezawodnie opiewać on będzie nie samą tylko młodość i miłość. Teraz zaś on nie myśli jeszcze o poważnych i głębokich ideach ani nawet o codziennych troskach i kłopotach, ani też pragnie i myśli o złocie i chlebie.

„Pocóż myśleć do licha — powiada — tak młodo o chlebie?

Pocóż obarczać umysł marzonymi skarby?

Lepiej oto, jak dziecko różanemi farby

Malować sobie przyszłość i dumać o niebie!

A na ziemi, na wielkiej, szukać skarbów innych,

I prosić każde dziewczę o miłą jakmużnę.....

O! jak słodko dla człeka, gdy serce tak dłużne,

Gdy tyle w niem kochania i uczuć niewinnych!

Ja nie myślę o złocie! Lepiej być dłużnikiem,

I chodzić do panienek za proszonym chlebem,

Albo lekki, jak słowik, śpiewać ze słowikiem,

Albo lekki jak obłok, cieszyć się ot niebem.....

Bo nie długo trwa szczęście, krótko słońce świeci,

Przyjdą smutki, kłopoty, i żona i dzieci.....

Otóż jest charakter i usposobienie młodego poety. Czyż to nie ślicznie a naiwnie owa myśl swobodna wyrażona? — Nie żądamy przeto teraz już od niego rzeczy obcych jeszcze jego zakresowi, nie budźmy go z owego snu o złotych ptaszkach, różanej jutrzence, anielskiej dziewicy, słowikach i raju. Dosyć wcześniej jeszcze on sam się przebudzi z owego snu czarodziejskiego!

Tymczasem przestańmy i na tem, czem obecnie się odznaczył i przyjrzyjmy się bliżej jego „Lutni“.

Powiedziawszy w ogóle o treści, że jest erotyczną, nie ma nam się nad nią przyczyny bliżej rozwodzić. Chybabyśmy wskazali najcenniejsze utwory takowe — a jest ich niemało. Do nich policzyć należy miły i rzewny obrazek: „Cztery życia chwile“ (str. 15), „Miluchny wierszyk do niemowlęcia“ (str. 43), zgrabny i czuły wiersz: „Jej iza“ (str. 51), śliczny sonet „Westchnienia wieczorne“ (str. 60), wiersz „Do Hanny“ (str. 65), piękny i starannie utoczony, jako też smętna a energiczna przystępna dumka czyli piosnka — jak ją autor mieni: „Milszy skromny mój zakątek“ (str. 112). Dumka ta, na końcu poezji umieszczona i jak się zdaje — będąca ostatnim jego plodem, jest jakby wskazówką szczęśliwego zwrotu autora do rzeczy poważniejszych. Brzmi już w niej nie samo tylko uczucie miłości i widać tam jakoby początek i wstęp do utworów poważniejszej treści.

Rym autora jest najczęściej zręczny i łatwy, styl jego poprawny a nawet często nadobny, forma najczęściej wykończona. Wszakże nie wszędzie te przymioty cechują autora; razi czasem brak wykończenia całości. Czytelnik bowiem wprowadzony wzniosłą myślą na tór rozpoczęty, pewnym jest rozwoju całego szeregu myśli, któreby razem stanowiły jeden jednolity obraz; — ma prawo — powiadam, spowodowany przez autora spodziewać się całości; tymczasem treść nagle urwana, a obraz nieskończony, albo pieśń niedośpiewana. Na dowód tego ograniczę się zwrócić tylko uwagę na utwór pod napisem: „Czy pamiętasz?“ (str. 10), a dalej na „Pożegnanie“ (str. 52), w którym to mojem zdaniem brak ukończenia najwięcej czuć się daje.

Nie jeden także grzech popełnił sz. autor przeciwko rytmowi, a najczęściej przez to, iż nie baczyl na cenzurę, a czasem nawet zgłoszek wierszem przyjętych nie doliczył, (jak np. na str. 48 w wierszu pierwszym). Przykładów pogwałcenia cenzury przytoczę choć kilka. Na stronie 50tej ujęta jest treść w rytm nader zgrabny i do ucha przypadający, (którego w baladach Mickiewicz używał lubił, np.: „On wojuje — rok już minął, on nie wraca — może zginął, itd.“ Autor tak zaczyna:

Mrok zapada || — luna biała

Na jej skroń ma || rzęca pada,

Ja ję mówię || o miłości —

Ona nie nie || odpowiada...

Cezura przypada tu po czwartęj zgłosce; tymczasem już w drugim i czwartym wierszu pogwałcona, co dla tego najczęściej się zdarza, iż autor — jak np. w ostatnim wierszu, nie zgadza jej wraz z akcentem wyrazu. Mniej wszakże jeszcze w tym miejscu bije w oczy pogwałcenie cezury, jak na następnej stronie w wierszu:

O, tę łzę za || nie na świecie

Ileż tu jednozgłoskowych wyrazów po sobie — do tego szorstko brzmiących, — przytem wiersz bez właściwej cezury, która się znów minęła z akcentem. Wszakże łatwo było zapobiedz wszystkiemu, pisząc bez naruszenia sensu np.:

O, tę łezkę || za nie w świecie

Podobne usterki znajdują się jeszcze na str. 51, 70, 94, 97, 110.

Właściwie może zbyt obszerne rozbięciem techniczną stronę autora; niechaj wszakże baczyć raczy, że ovladnąć mu zupełnie trzeba ową „lutnię“, jeśli chce na niej zagrać po mistrzowsku. — Ta okoliczność ośmiela mnie jeszcze i do tego, że wytknę znaczniejsze usterki przeciw stylowi: Na str. 27 mówi autor, stósując się do wiersza „pieśń porana“, zamiast: „porauna“, co wiele zmienia myśl; boć porany, pochodząc od: porać, znaczy tyle, co szarpany. — Wyrażenie na str. 57: „świadczeniem komar natrętny, co twoją krew sysał,“ w którym autor mówi o pięknej, jak anioł, dziewczycy, a odwołuje się na świadectwo komara natrętnego, ssącego krew owego „anioła“, jak czyste, wzajemne obu kochanków były zapasy, — razi zbyt prozaicznym zastosowaniem. — Wątpię także, czyby się zgodzono z autorem na nową formę żeńską dla anioła, i powiedziano, jak on na str. 101: „Anielico ma!“ — Zdaje mi się zaś, że wyrażenie na str. 113:

(Andaluzji piękne córy, bo w ich oczach żar miłości,)

„Coby spalił fortec mury;“

jest także nieszczeniściem, a prozaicznym porównaniem, rażącym przynajmniej swą oryginalnością.

Otóż to wszystko, co można było wytknąć autorowi z usterków i błędów, które w porównaniu z pięknościami, w jego „Lutni“ zawartemi, giną bez znaczenia. Spodziewamy się, że, jak z jednej strony sz. autor zwrócić zechce na nie uwagę; tak z drugiej strony publiczność zapomni o nich, odczytując mile poezye poety, któremu życzymy jak najlepszego powodzenia w przyszłości, a przede wszystkim prawdziwego namaszczenia na ojczytyego śpiewaka. Piosnka jego:

„Niech świat grzeje

„I nadzieję

„Wlewa, gdzie nadziei skon!“

Pisałem w Poznaniu, dnia 27. Lipca 1858 roku.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 30. Lipca 1858.

Zyto (wępel po 25 szefli) niżej płacono, wypowiedziano 50 wępli; na Lipiec 43½ pl., na Sierpień 43½—¼ pl., na Wrzesień Październik 44½—¾ pl., na Październik 45½—¾ pl., na Październik Listopad 45½ pl.

Okowita (beczka po 9600 Trallesa) niższe ceny, wypowiedziano 30,000 kwart; na miejscu (bez beczki) 16½—17½ (z beczką) na Lipiec 17½ pl., na Sierpień 17½—⅙ pl., na Wrzesień 18½—⅙ pl., na Wrzesień Październik 18½ do ¼—⅙ pl., na Październik 18½ pl.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 30. Lipca.

Pszenica 58—72 tal.

Żyto 47½—½ tal., na Lipiec Sierpień 48—47 tal., na Sierpień Wrzesień 48—47 tal., na Wrzesień Październik 49—48 tal., na Październik Listopad 49½—48 tal., na wiosnę 51½—50½ tal.

Jęczmień wielki 39—42 tal.

Owies 30—37 tal.

Olej rzepiowy 15½ tal., na Lipiec Sierpień 15½ tal., na Wrzesień Paźd. 15½—¾ tal., na Październik Listopad 15½—¾ tal.

Olej lniany 13½ tal.

Okowita 20½ tal., na Sierpień Wrzesień 20½—20 tal., na Wrzesień Paźd. 21—20½ tal., na Październik Listopad 20½—20½ tal., na Listopad Grudzień 20½ do 20 tal., na Kwiecień Maj 21½ tal.

Szczecin, 30. Lipca.

Pszenica 70½ tal., na Sierpień Wrzesień 71 tal., na Wrzesień Październik 72½—73 tal., na wiosnę 76 tal.

Żyto 45 tal., na Lipiec Sierpień 45½ tal., na Sierpień Wrzesień 45½ do 45 tal., na Wrzesień Październik 46 tal., na wiosnę 50—49 tal.

Olej rzepiowy 15½ tal., na Wrzesień Październik 15½—½ tal.

Okowita 18 proc., na Lipiec Sierpień 17½—¾ proc., na Sierpień Wrzesień i Wrzesień Październik 18 proc., na wiosnę 17½—¾ proc.

Przybyli do Poznania 31. Lipca.

BAZAR: Potworowski z Goli, Białecki z Brodnicy, Paliszewski z Gębic.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Radosz z Wrześni, Hellen z Gorzelicy, hr. Grabowski z Siedlca, Żychliński z Pierska.

HOTEL DREZDEŃSKI MYLIUSA: Kossowska z Pruśca, Peters z Trzemeszna, Krieger z Szczecina, Ackersberg z Kreuzberg, Staud i Kassner z Berlina, Tillmann z Elberfeldu, Thun i Schirmer z Wrocławia, Lewens z Hamburga, Schnelder z Hannsdorf, Schweitzer i Giese z Szczecina.

HOTEL DU NORD: Unrug z Malpina, Gorzeński z Gembic, Wolniewicz z Dębicza, Tesko z Wierzbna, Schmidt z Beweringen, Freychahn z Wrocławia.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Thadden z Trigglaß, Lorytowski z Rogówka, Opitz z Łowencina, Lappe z Wrocławia, Trapezyński z Zaniemyśla, Jacobi z Stęszewa.

POD CZARNYM ORŁEM: Einsporn z Srodki, Styrl z Śremu, Prestorius z Burg, **HOTEL PARYZKI:** Wyszemirski z Gołańczy, Rudzyński z Ostrowa, prob. Weidner z Kaźmierza, Radoński z Siekierok.

HOTEL WROCŁAWSKI: Gotthardt z Seelow, Schwanke z Xiąża.

Z fabryki méj tektur ogniotrwałych

w Poznaniu przy ulicy Szyfrskiej Nr. 13.

której wyroby na tegorocznej wystawie przedmiotów rolnictwa **srebrnym medalem uwzględnione zostały** — polecam tektury o 3ch stopach szerokości w rozmaitych długościach, jako też w arkuszach po 2½ stóp szerokości a 4 stopy długości. — Fabrykaty zamiejskowych fabryk — celem porównania ich z moimi — leżą u mnie w pogotowiu.

Również polecam z téjże fabryki **Rury ze szlucznego kamienia** na przepusty wody lub mostki, tudzież **Asfalt i Smołę** z węgla kamiennych.

Pokrywanie dachów tekturą podejmuję pod gwarancją.

A. Krzyżanowski.

Na nadchodzący czas strzelnicy do tarczy i do ptaka

Wielki mój Skład strzelby Lugduńskiej (Liège),

szczególniej w sztucery, jak najlepiej zaopatrzylem, jako: sztucery do okrągłych kul, lufa brunatna, ciągnione, ze sztecherem w tył, po 9 Tal.; delikatniej wyrobione, z patentową śrubą i zamkiem łączuszkowym, po 12 Tal.; z damastem i zabezpieczeniem, po 16 Tal.; z lufą delikatnie damascowaną po 20 Tal.; z lufą brunatną i kordeląsem, po 16 Tal.; sztucery do kul śpiczastych, ciągnione, ze sztecherem w tył i śrubą patentową, lufa brunatna, garnitur żelazny, zamek łączuszkowy, po 16 Tal.; z lufą damascowaną po 20 Tal. i drożej.

Prócz tego dubeltówki od 6½ aż do 100 Tal., pojedynki od 3½ aż do 10 Tal., flinty sztucerowe od 16 do 50 Tal.; pistolety, króciece, rewolwery, itd. Listy i pieniądze franco. Wykazy cen chętnie się udzielają.

J. J. Löhnis-Sohn.

Kolonia nad Renem, ulica Seweryna (Severinstrasse) 158.

Dla przedsiębiorców budowli.

Tekturę smołowcowaną kamienną ogniotrwałą do pokrycia dachów, z fabryki Panów **Alberta Damke i Spółki** w Berlinie (Moabit) **wprost sprowadzoną**, mam ciągle na składzie, i przyjmuję **całkowicie pokrywania dachów pod gwarancją obok dokładnej roboty.** Do łaskawych zamówień polecam się uprzejmie.

Rudolf Rabsilber, Spedytor w Poznaniu, ulica Szeroka 20. ulica Butelska 10.

Angielskie kobierce przed kanapy

w **najnowszych i najgustowniejszych** wzorach, 3 łokcie długie i 2 łokcie szerokie

od 7 Tal. począwszy;

Kobierce przed drzwi, łóżka, pokojowe i kościelne

w największym doborze, poleca po najtańszych cenach

S. Kantorowicz, w Rynku Nr. 65.

Oryentalny środek ku wynieszeniu włosów, w flaszeczkach po 25 Sgr. do pozbycia się włosów tam, gdzie się ich mieć nie życzy, w ciągu 15 minut, bez bólu i przyczynienia skórze jakowych szkodliwych skutków. Broda, ozdoba dla mężczyzny, nie jest dla pici pięknej potrzebna, nie masz więc pewniejszego środka do pozbycia się téjże, jako też za nadto wkorzenionych włosów i zrosniętych brwi. Za skutek ręczy fabryka i zwraca pieniądze w razie nieosiągniętego skutku.

Sprzedaż na Poznań i okolice w handlu papieru, materyałów piśmiennych i rysunkowych **A. Löwenthal i Syn** w Rynku pod Ratuszem Nr. 5. Wynalazcy **Rothe i Spółka** w Berlinie.

ZEUSCHNERA pracownia fotografowania i malowania portretów przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 25. obok Hotelu Bawarskiego, jest otwarta codziennie od godziny 9. do 3.

Domy przy ulicy Półwiejskiej pod Nr. 105/10. są do przedania z wolnej ręki, razem wraz z sadem lub oddzielnie. Warunki są bardzo przystępne. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można u właściciela.

Mój nowo założony **Hôtel garni** pod «zielonym orłem» na rogu ulicy Junkern i Świdnickiej tuż przy rynku, polecam szanownej publiczności z nadmienieniem, że hotel położony jest z restauracją i handlem wina i piwa.

Wrocław, dnia 16. Czerwca 1858.

Juliusz Riegner.

Towary z bielnika

do Nr. 19. włącznie nadeszły.

Antoni Schmidt.

Angielskie **węgla kamienne** i **Gogołskie wapno** ofiaruje za mierne ceny.

Spedytor **Rudolf Rabsilber.**

Świeży prawdziwy angielski **Portland Cement** w Poznaniu u

A. Krzyżanowskiego, ulica Szyfrska Nr. 13.

Prawdziwy

Angielski Portland Cement w mocnym i świeżym oryginalnym opakowaniu, poleca tanio

Rudolf Rabsilber, Spedytor w Poznaniu.

Praw. Peruwiańskie Guano ze składu pana Radcy ekonomicznego **C. Geyera** w Dreźnie, po znizonych cenach poleca

Teodor Baarth.

Prawdziwe

proboszczowskie żyto i pszenica do siewu.

Powyższe gatunki zboża znane jako bardzo doskonałe, dające jak wiadomo **25le ziarno**, odbierzemy, tak jak od lat wielu, i na tegoroczny wczesny siew, wprost z **probostwa**. Panowie rolnicy a szczególnie szanowne osoby od nas kupujące, prosimy o wczesne nadesłanie łaskawych poleceń swych, abyśmy takowe wykonać mogli. Jak wiadomo, przylączyć trzeba do każdego zamówienia 3 Tal. zadatku za beczkę, bliższą zaś wiadomość udzielimy chętnie listownie.

Zakład agronomiczny

H. B. Maladinsky i Spółka w Bydgoszczy, Wałowa ulica 184.

Wszelkie gatunki nasion konicyzny i trawy, w gatunku świeżym z siłą kielkowania, ma ciągle na składzie

zakład agronomiczny

H. B. Maladinsky i Spółka w Bydgoszczy, Wałowa ulica 184.

Nasienie rzepy ścierniskowej otrzymał i poleca tanio

S. Calvary, Szeroka ulica 1.

Żyto hiszpańskie

wytrzymałe na zimna, z którego 6 najwięcej 8 mac na morgę m. siejąc wydało r. z. 15 szefli, sprzedawca będzie Dom. **Borek** za szefel 15 Sgr. **nad** najwyższą ostatnią przed odbieraniem cenę targową podług Gaz. Pozn. Prosi się o rychłe fr. zamówienia.

Prawdziwe żyto proboszczowskie

sprzedaje Dom **Smogorzewo** pod Gostyniem za szefel 5 Sgr. nad najwyższą ostatnią przed odbieraniem cenę targową podług gaz. Pozn. Prosi się o rychłe fr. zamówienia.

Nasienie rzepy ścierniskowej sprzętu r. 58. ofiaruje za mierną cenę Handel nasion i legumin **Maurycyego Briske,** na rogu Wronieckiej i Kramarskiej ulicy Nr. 1.

Nasienia rzepy ścierniskowej funt po 10 Sgr. u

A. Niessing w Lesznie.

Pióra stalowe i Cementowe

Polecam niniejszem Szanownej Publiczności **znane z swęj dobroci**

Pióra stalowe i cementowe z fabryki **Alexandra** w Birmingham, w cenach od 7½ Sgr. do 8 Złtp. za gross (12 tuzinów).

Panom sprzedającym stosowny rabat.

E. Morgenstern, plac Wilhelmowski Nr. 4.

Po skończonej co tylko inwenturze, zostały **wszelkie artykuły latowe,** jako też pozostałe zapasy **plaszczków i mantyl**

znacznie w cenach zniżone.

Angielskie welurowe kobierce, 3 łokcie berlińskie długie, dwa łokcie berlińskie szerokie, pma po **8 Tal.**

krajowe także po 6 Tal.

Poznań, dnia 28. Lipca 1858.

Antoni Schmidt.

Wody mineralne naturalne

(nie sztuczne) świeżo u źródeł czerpane w najrozmaitszych gatunkach; sól morską; sole ługowe i ekstrakt iglic świerkowych poleca

J. Jagielski, Aptekarz w Poznaniu.

Kurs giełdy berlińskiej.

Dnia 30. Lipca 1858.		Sto- pa pCt.	Na pr. kuran- tów papier- rami. gotowi- znę.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	101½
dito	4½	—	101½
dito z roku 1856	4½	—	101½
dito z roku 1853	4	—	94½
dito z roku 1854	4½	—	—
Oblig. długu skarbowego	3½	—	84½
dito premii handlu morskigo	—	—	—
dito Marchii Elektoralnej i Nowej	3½	—	83½
dito miasta Berlina	4½	—	101½
dito dito	3½	—	83½
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	85½
dito Prus Wschodnich	3½	—	82½
dito Pomorskie	3½	—	85
dito W. X. Poznańskiego	4	—	99½
dito W. X. Pozn. (nowe)	3½	—	87½
dito Śląskie	3½	—	86½
dito Prus zachodnich	3½	—	81½
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	92½
Louisdory	—	—	109½
Akcyje kolei żelazn. Starogr. Poznańsk	3½	—	90½